

NR 5
2019/2020

jedenastka



TEMAT NUMERU:

MAMA NA KWARANTANNIE

ZESPÓŁ SZKOLNO-PRZEDSZKOLNY NR 11 W RYBNIKU

Od Redakcji

Za oknem pada ulewny deszcz. Jest ponuro, smętnie, szaro i mało niedzielnie, choć z ciszą i z brakiem codziennej bieganiny. Przeczytałam z zainteresowaniem wszystkie teksty: i te o mamie, i te o pasjach, i te o codzienności dzielnych mam (tatusiów także) w czasie coraz bardziej nużącej kwarantanny. Zagrożenie wydaje się mniejsze. Przyzwyczailiśmy się do nowego trybu życia, który już nam spowszedniał. Już przestaliśmy czekać na powrót do szkoły. Teraz ...zacznie się odliczanie czasu do wakacji! Najpierw myślałam, żeby napisać o dniu pracy nauczyciela, o bieganinie między platformami edukacyjnymi, materiałem na yuo tube, podręcznikami i ćwiczeniami, dziennikiem elektronicznym, wypełnioną uczniowskimi zdjęciami zadań pocztą mailową, lekcjami on-line na Teamsach i odbieranymi telefonami. Potem przyszedł mi do głowy obraz związany z ciągłym stanem w rozkroku. I chyba tym rozkrokiem się zajmę. Najpierw rozkrok pandemiczny : z jednej strony przerażające obraz z Lombardii, a z drugiej strony scena z „Seksmisji” ze słynnym bocianem. Jak to jest naprawdę? Czy wielki lęk jest uzasadniony?



Później rozkrok nauczycielski : jak poradzić sobie z opracowywaniem lekcji? Rzucać na szerokie wody i uczyć samodzielności czy jednak pomagać i wspierać? Zadawać mnóstwo, żeby zdążyć z materiałem, czy postępować zgodnie z zaleceniem Reja : „W każdej rzeczy trzeba umiar zachować”? Aż dziw, że jeszcze chodzę, bo stanie w rozkroku jest niewygodne. Może prowadzić do dotkliwego skurczu. A tu trzeba się **zdecydować**: albo szpagat, albo prostuję nogi i idę dalej.

Wybieram jednak wyprost i idę dalej! Bo inni też idą. Czasem szybciej, czasem wolniej, czasem ospale, czasem bardziej energicznie. Mam nadzieję, że na tej drodze się spotkamy, bo we dwójkę, czwórkę, z grupą raźniej! ☺

p.Ewa Szewczyk

Złote myśli pani Katarzyny Fajkis

„Nie chcę umrzeć na strach przed śmiercią, ale na życie”

z tomiku „Po prostu” Odwagi Kochani!

Redakcja (według starszeństwa, alfabetycznie) : Franek Chlubek, Oliwia Fąferek, Julia Kobus, Natalia Woźniakowska , Filip Zdrzałek, Maja Cherni, Igor Blacha, Kaja Głombica, Zuzanna Kobus, Agata Szczepaniak, Jan Wieczorek ,Błażej Zieliński, Kamil Brańka, Wojciech Grzywocz, Natalia Pająk, Hanna Siwiarska, Aleksander Wieczorek, Wiktor Ziółkowski p. Ewa Szewczyk (czuwa nad całością)

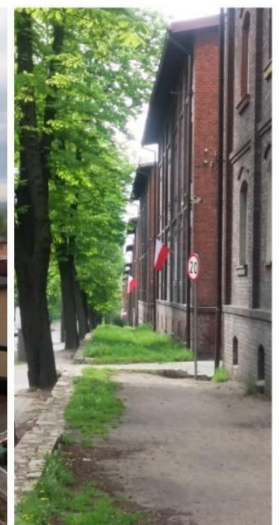
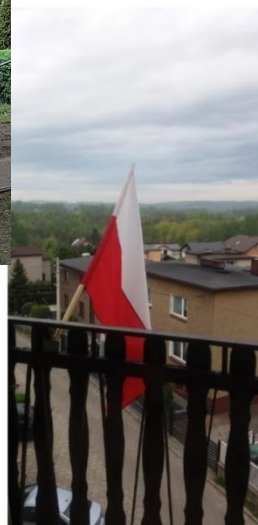
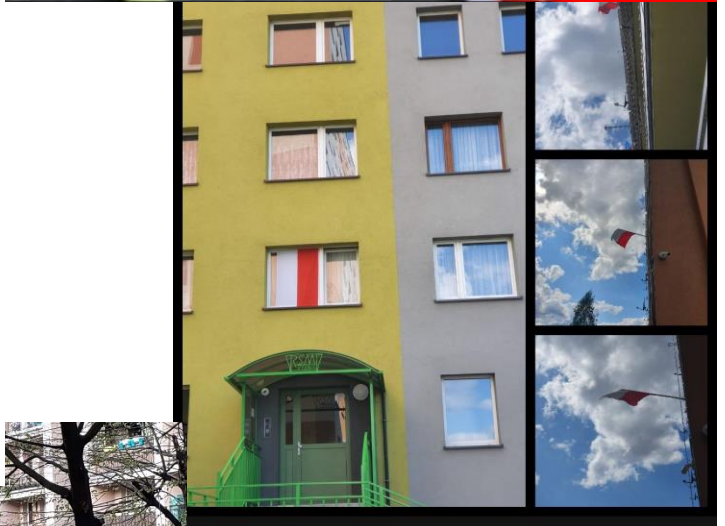
Opracowanie graficzne: p. Grażyna Rduch, p. Justyna Jarmuż

Współpraca : p. Sabina Buszka, p. Anna Stajer

Dziękujemy Pani Dominice Kwol-Peszko za opracowanie okładki



Majówka w obiektywie



Dzień Matki

Za co kocham moją mamę

W oczekiwaniu na 26 maja, czyli Dzień Matki zadałam sobie pytanie: **za co kocham moją mamę?**

Pierwsza rzecz, która przychodzi mi do głowy to za opiekę i wychowanie. Mama zawsze jest przy mnie i bardzo o mnie dba. To z mamą stawiałam pierwsze kroki, to do mamy wypowiedziałam swoje pierwsze słowo. To mama nauczyła mnie odróżniać co jest dobre, a co złe. Z mamą czytałam pierwsze książki (najpierw oczywiście tylko słuchałam i to od najmłodszych lat!).

Z opowieści mamy wiem, że miałam zaledwie 3 miesiące, kiedy mama zaczęła mi czytać książki. Do tej pory lubimy w taki sposób spędzać razem czas. Siadamy wtedy sobie na przykład na balkonie na leżakach i czytamy: ja lektury lub książki o zwierzętach, a mama biografie lub książki historyczne. Kocham moją mamę również za to, że mi pokazała, że w życiu ważne są tak proste rzeczy jak miłość do zwierząt, zachwyt nad otaczającym nas światem przyrody, wspólne spacerowanie i rozmowy. Kocham moją mamę za to, że jest dobrym człowiekiem i pokazała mi, że warto pomagać innym. Uwielbiam poczucie humoru mojej mamy, lubimy razem się śmiać! I za optymizm... bo w każdej sytuacji potrafi znaleźć dobre strony. I za uśmiech... Mamo! Obyś miała jak najwięcej powodów do śmiechu!

Maja Cherni





RYSOPISY

Materiał przygotowały

Maja Cherni,
Kaja Głombica,
Agata Kaszuba,
Judyta Sznura



Kupon na:



WYPRAWĘ
W NIEZNANE

Kupon na:



CZYTANIE
W PARKU

Kupon na:



GAPIENIE
SIĘ
W CHMURY

Kupon na:



BUKIET
Z POLNYCH
KWIATÓW

Kupon na:



SKAKANIE
PO
KĄTUZACH

Kupon na:



CHODZENIE
BOSO
PO TRAWIE

Kupon na:



PRASI
KONCERT

Kupon na:



NOCHY
SPACER

Mama na kwarantannie, czyli jak się zorganizować, żeby nie zwariować :)

Kolejne tygodnie spędzamy na kwarantannie. Część obostrzeń już zniesiono, inne zaraz znikną, ale nie zwalnia nas to ze zdroworozsądkowego podejścia do tematu wirusa, zarażeń i zagrożeń z tym związanych. W związku z tym nasze dzieci obowiązek szkolny wciąż realizują w tej chwili w domu. Ciekawa jestem, jak zapatrujecie się na ten stan rzeczy. Radzicie sobie? Jest spoko? A może z dnia na dzień przybywa siwych włosów, a komórki nerwowe są już gatunkiem zagrożonym?



Chyba każdy rodzic, który przejął kontrolę nad edukacją dzieci, mierzy się z mniejszymi lub większymi problemami wynikającymi z nauczania zdalnego. A to brak internetu, a to dysk padł i wszystkie hasła i zadania domowe przepadły, a to sąsiedzi kontynuują remont, podczas którego chyba budują mieszkanie na nowo, a to dzieciom się nie chce, mają objawy innej, niemniej niebezpiecznej infekcji „leniwcowirusem”... Zawsze coś. A przynajmniej dokładnie tak to wygląda u nas, zapewne każdy z was może dopisać sobie swoje własne problemy. Co więc zrobić, żeby przeżyć koronawirusa o zdrowych zmysłach?

Przede wszystkim przyjmij do wiadomości jeden fakt: nie masz wpływu na to, jak sytuacja potoczy się dalej. Jedyne, co możesz, to dostosować się i płynąć z nurtem tak daleko, jak tylko się da. Pamiętaj, że nie jesteś na tej łajbie sam! Płyniemy razem, więc w razie czego nie wahaj się wołać o pomoc. Jak wypadniesz za burtę – krzycz! Ktoś z pewnością rzuci koło ratunkowe. Inny rodzic, nauczyciel albo nawet twoje własne dziecko, które jest mądrzejsze, niż ci się wydaje. Może to czas, by dać mu się wykazać? Siedzimy zamknięci w czterech ścianach, ale mimo wszystko nie jesteśmy sami. Zawsze to jakaś pociecha, prawda?

Od początku korona ferii wszyscy już z lepszym bądź gorszym skutkiem opracowali jakiś plan działania. Każdy stworzył system, dzięki któremu udaje nam się pogodzić pracę, szkołę dzieci, dom i cały ten majdan. Warto wymieniać się swoimi „złotymi radami” na ten czas, może to komuś ułatwić życie.

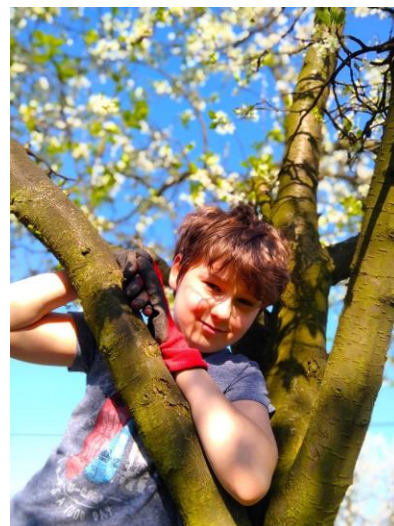
Ja, na przykład, jako osoba, która uwielbia listy i plany, wszystko zapisuję. Mam taki magiczny mały kajecik, który trzymam pod ręką, sprawdzam na bieżąco dziennik internetowy, teamsa i inne platformy, na których porozumiewamy się z nauczycielami, wszystkie nowości notuję, a w miarę postępów – wykreślam. Porządki w domu, obowiązki inne, niż szkolne, też podzieliłam cyklicznie, np. w środy plewimy w ogrodzie, w soboty robimy duże porządki w pokojach dzieci, chłopcy co drugi dzień mają „dyżur w kuchni”. Oczywiście w razie potrzeby ogarniamy to wszystko na bieżąco, ale żeby nie popłynąć zupełnie – trzeba mieć jakiś plan. Mam też plik, w którym zapisałam wszystkie przedmioty chłopców (chodzą do dwóch różnych szkół), a pod nimi nazwisko nauczyciela, kontakt mail czy numer telefonu, adresy do padletów i innych platform, dzięki czemu w razie czego wszystko mam pod ręką.

Jeżeli jakieś zadanie trzeba wysłać – też to zapisuję. Dzięki temu się nie pogubiłam w tej niezłej dżungli. Może moja „złota rada” komuś się przyda, proszę się częstować dowolnie :)

Ok, to tyle, jeżeli chodzi o trucie o obowiązkach. Przecież o nich pamiętamy aż za dobrze! Kiedy już tworzycie te swoje plany i listy nie zapomnijcie wpisać do nich dwóch bardzo ważnych punktów: umacnianie więzi rodzinnych i relaks.

Co do umacniania więzi to każda rodzina może znaleźć swój sposób. Można grać w karty, gry planszowe, zorganizować rodzinny turniej o Puchar Mistrza Tetrisa czy cokolwiek innego, co was „kręci”. My gramy w naszą autorską grę edukacyjną, czasem odpalamy na konsoli Pokemony i ścigamy Pikaczu po wirtualnym lesie, a czasami siadamy i oglądamy filmy. Czasem są to filmy z podtekstem edukacyjnym (jak na przykład „Pan Tadeusz” czy „Karol – człowiek, który został papieżem”), a innym razem coś zupełnie luźnego (niech żyje Marvel!!!). Miska popcornu czy chipsów, względnie jakieś żelki, i już mamy czas dla siebie. Bardzo lubimy też pracę w ogrodzie. Staramy się pracować wspólnie. No, chyba że chłopaki mają fazę focha, wtedy każdy z nich dostaje swój kącik do pracy. Plan na ten tydzień: posadzić pomidory, cukinię, ogórki i inne takie. W razie niepogody planujemy zrobić sobie w domu mały hologram. Może zrobicie go z nami?

A teraz najważniejsze: relaks! O tak, bo bez tego nie przeżyjemy „pandemona” o zdrowych zmysłach. Każdy z was musi znaleźć chwilkę dla siebie. Nie możecie myśleć wyłącznie o pracy i zadaniach domowych i nawet, kiedy za rogiem czai się góra prania i podłogi do pomycia – one nie uciekną, wierz mi. Masz prawo do odpoczynku! Każdy relaksuje się według własnego uznania, koniecznie wypracuj swoją metodę! Nadmiar stresu jest bardzo niezdrowy, dlatego trzeba się od niego odcinać jak najczęściej się da. Osobiście lubię zaszyć się w moim kąciku na działce lub na rogówce w domu i czytać. To chwila dla mnie, kiedy dzieci już są w łóżku, a ja mam tę chwilę ciszy. Czasem wymieniam to na trzy z rzędu odcinki serialu, ale to bardziej na weekend, kiedy nie trzeba wcześniej wstawać ;)



A wy, drogie panie, nie zapomnijcie zadbać o siebie również fizycznie! Małe eco-spa w domu to również relaks, ale i pożytek. Możesz zrobić własne kosmetyki, możesz używać sklepowych – wszystko jedno. Ważne, by o siebie zadbać. Czy wiecie, że możecie w kilka chwil zrobić sobie ekologiczny peeling z tego, co macie w domu? Fusy z kawy, którą wypiliście, wrzucicie do miseczki, dodajcie oliwę z oliwek lub ulubiony balsam do ciała, do tego cukier, wymieszać i gotowe! Peeling do ciała o działaniu odchudzającym, wygładzającym i antycellulitowym. Pół godzinki w łazience dla siebie to czas, który ci się po prostu należy!

Pamiętajcie, że siedzimy w tym wszyscy razem! I chociaż czasem mamy ochotę udusić jakiegoś nauczyciela (lub też własne dziecko), to przecież druga strona miewa takie same zapędy! Weź dwa wdechy, policz do dziesięciu, popraw koronę i tyraj dalej! To nie potrwa wiecznie, a po co sobie na siłę tworzyć problemy? Trzymaj rękę na pulsie, staraj się ogarnąć ile się da, ale pamiętaj, że w razie czego jest sporo ludzi, którzy mogą troszkę pomóc. Zadbaj także o swoją psychikę oddając się chwili relaksu i jakoś to będzie. Pokonamy tego pandemona i znowu pójdziemy razem na spacer!

p. Natalia Wieczorek

Mój plan ratunkowy

Budzik dzwoni o 6.00 – zastawiam się dlaczego on ciągle dzwoni, czemu nie wyłączył jeszcze w szufladzie. Może dlatego że cała ta sytuacja miała być tylko tymczasowa? Tornistry stoją pod biurkami tak, jakby jutro miały wyruszyć do szkoły – może czas je wyprać i schować do szafy? Wygląda na to, że ta tymczasowość przeszła już w naszą codzienność.

Minęło sporo czasu od kiedy dzieci zostały w domach, zdążyliśmy się przyzwyczaić do zdalnych lekcji, do zachowania dystansu, do bycia czujnym i ostrożnym. Większość rozmów kręci się wokół tego ilu chorych, ilu wyzdrowiało i gdzie lepiej uważać. Powoli zaczynamy przywykać ...nasuwa się pytanie, czy pozwolić na rozleniwienie, które chyba nas wszystkich powoli ogarnia?

Czas pandemii to tak naprawdę wielki test i sprawdzian umiejętności społecznych całej rodziny. Nasza gromada w składzie 2+3 na małym metrażu razem praktycznie przez cały dzień? Początki były euforyczne – planszówki, rozmowy, pikniki na dywanie. Po kilku tygodniach dominuje stres i brak własnej przestrzeni do pobycia choćby 5 minut samemu z sobą. Myślę, że każda rodzina wypracowała już swój sposób na kwarantannę, ja poniżej przedstawię mój ...nie wiem czy dobry (ale nadal żyję i jeszcze w miarę trzeźwo myślę) plan :

- **Budzik** nadal dzwoni i będzie dzwonił o 6 – kwarantanna to nie wakacje (tak, tak to zdanie moje dzieci będą miały wyryte w psychice chyba do końca życia), staram się, aby nasz dzień wyglądała tak jak normalny dzień „szkolny” , poranna higiena, śniadanie, później lekcje zgodnie z planem danego dnia.
- **Lekcje** – zdarza się, że jest to droga przez mękę, ciągle „a po co?, a dlaczego?” „a musimy?” - tak, musicie! – obowiązek szkolny to podstawowy obowiązek w tym i tak dość leniwym czasie!
- **Czas wolny** – tutaj przyznaję, że poległam, coraz częściej zapycham czas typu komórka i komputer wchodzą w grę. Brakuje pomysłów na wspólne wieczory, szczególnie „ gdy brzydka pogoda bo jak jest ładnie wyruszamy w plener. Podziwiam (a właściwie denerwuje się bardzo!) kiedy widzę wpisy na Facebooku koleżanek pt. „wspólne pieczenie ciasteczek”, „wspólne sadzenie kwiatuszków” i inne takie i jak to tylko wspaniale i cudownie jest być razem! Jest cudownie- kocham moje dzieci, ale zwyczajnie miewam ich dość ☺ i nie mówicie mi, że są matki, które tego nie czują. Nie oszukujmy się więc facebookową rzeczywistością, którą każdy z nas może łatwo zmanipulować☺
- **nasze emocje** – temat jak się okazało bardzo ważny, o nasze emocje musimy dbać. Nowa sytuacja spowodowała u nas wszystkich stres, obawę, lęk, który siłą rzeczy odbija się na rodzinach, częstsze kłótnie, wybuchy złości to pewnie nie tylko u nas tak jest. Moja metoda to rozmowy- o uczuciach, o złości, o tym „dlaczego moja siostra jest głupia...” To chyba największy plus kwarantanny, że jest czas na rozmowy o sprawach, które często spychamy gdzieś tam na bok - teraz możemy wszystko przegadać.
- I na koniec mój **osobisty ratunek – praca**. Nigdy w życiu tak jej nie kochałam i nie byłam tak wdzięczna za to, że pracuję, że choć na kilka godzin mogę wyjść zmienić myśli , pododawać słupki ☺

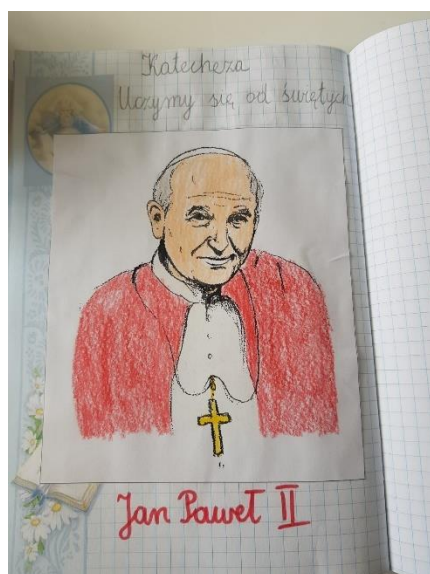
Tak na zakończenie naszła mnie taka myśl, że świetnie sobie radzimy w oswajaniu tej dziwnej rzeczywistości – myślę, że na tyle świetnie, że gdy zaczniemy wracać do „normalności” także ją będziemy musieli jakoś na nowo ośwoić 😊 p. Magdalena Nagabło



URODZINY PAPIEŻA

Osiem lat straszy ode mnie

Wspomnienie ks. Karola Wojtyły, św. Jana Pawła II,
z okazji setnej rocznicy urodzin.



Karol Wojtyła urodził się 18 maja 1920 roku w Wadowicach. W tym roku dokonało się ogromnie ważne historyczne wydarzenie dla Polski i świata. Armia Polska pod wodzą Józefa Piłsudskiego, wsparta pomocą Matki Boskiej, rozgromiła w sierpniu tegoż roku komunistyczno-ateistyczną potęgę Związku Radzieckiego, która zamierzała opanować Europę i świat. Dokonał się cud nad Wisłą. Opatrznościowo, tenże Karol Wojtyła, jako papież, walczył przyczynił się do ostatecznego pogromu, klęski i rozpadu Związku Radzieckiego, w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Bez huku armat, bomb i karabinów. To też cud.

Z księdzem Karolem Wojtyłą spotkałem się po raz pierwszy, na początku października 1953 roku, w sali wykładowej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studiowałem teologię a ks. dr Wojtyła wykładał etykę społeczną. Na pierwszy wykład, mimo kwadransa akademickiego, spóźnił się dość poważnie. Wykład rozpoczął w sposób rozbrajający: „Dlatego, że wykład rozpoczynamy z opóźnieniem, to go wcześniej zakończymy”. Ku naszej uciechu, tak się stało a wykładowca zyskał od razu naszą sympatię.



Osobiste spotkanie odbyło się przy egzaminie. Zdawaliśmy czwórkami. Ks. dr Wojtyła chciał na początku wiedzieć coś o studencie, dlatego pytał skąd pochodzi. Kiedy powiedziałem, że pochodzę z Niedobczyc koło Rybnika, powiedział że ma ciocię w Stodołach koło Rybnika i okazjnie ją odwiedza. Otrzymałem pytanie: Co to jest i jakie znaczenie społeczne ma dobro wspólne. Kiedy powiedziałem co wiedziałem, o nic więcej mnie nie pytał i bez komentarza wpisał mi do indeksu valde bene tj. bardzo dobrze (wtedy stopnie wpisywano po łacinie).

Dwa lata po święceniach kapłańskich, zostałem przez mojego biskupa Stanisława Adamskiego zamianowany prokuratorem, tj. dyrektorem administracyjno - gospodarczym w Śląskim Seminarium Duchownym w Krakowie. Dlatego, że ówczesne władze PRL, teologię

wyłączyły z Uniwersytetu Jagiellońskiego, studia odbywały się w Seminariach. Do moich obowiązków należało wypłacanie wynagrodzenia wykładowcom. Ks. dr Karol Wojtyła, był na etacie naszego Seminarium, miałem więc okazję, co miesiąc spotykać się z Nim albo w moim biurze albo w jego mieszkaniu, przynosząc mu pensję. Ks. Wojtyła, mieszkał razem z prof. dogmatyki Ignacym Różyckim przy ul. Kanoniczej 19. Przy tej okazji, przy herbatce (ciekawe, kawy nie lubił), miałem możliwość pogadać. Ks. dr Wojtyła, zawsze ciekawy był co dzieje się na Śląsku i co robią moi koledzy z rocznika, których nazwiska pamiętał. Zachwycił się, odrestaurowanym naszym budynkiem seminaryjnym (udało mi się zamurwane przez Niemców w czasie okupacji odsłonić na frontonie płaskorzeźby czterech Ewangelistów, dłuta Ksawerego Dunikowskiego), a kiedy wspomniałem że jestem kapłanem Maryjnym, wyświęconym przez biskupa Częstochowskiego, przy Matce Boskiej w Piekarach, w setną rocznicę ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najśw. Maryi Panny, że trzeba się zastanowić nad ogłoszeniem piątego dogmatu Maryjnego. Po zastanowieniu się, ks. Wojtyła powiedział mi, że najbardziej teologicznie do uzasadnienia byłby dogmat: Najśw. Maryja **Mediatrix omnium gratiarum - Panna Pośredniczka wszelkich łask**. Argumentował tak: Wierzmy, że wszystkie łaski otrzymujemy od Chrystusa, a Chrystusa zrodziła nam Maryja a zatem jest Pośredniczką wszelkich łask



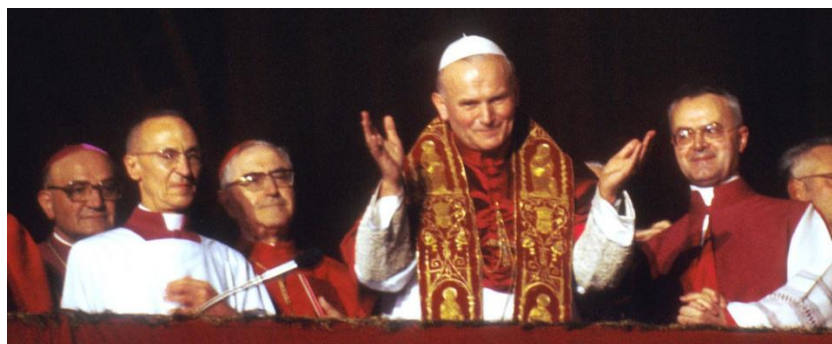
Jego miejsce pracy, przy Kanoniczej 19, to nieduży pokój, w którym znajdował się przysunięty do ściany stół, półka z książkami, a na ścianie nad stołem wisiał wielki krzyż. Kiedy Go odwiedzałem najczęściej ubrany był w szary kitel, na oczach miał okulary w ciemnej oprawie i zawsze coś czytał lub pisał. Widząc książki w języku niemieckim, pochwaliłem się kiedyś, że dobrze władam językiem Goethego. Wtedy poprosił mnie, czy mógłbym mu przetłumaczyć, potrzebne mu do jakiejś pracy, dwie strony dzieła Karola Rahnera „Hoerer des Wortes”. Zgodziłem się chętnie. Jednak kiedy ten tekst, choć trzy razy przeczytałem, nie wiedziałem o co chodzi. (język K. Rahnera jest trudny). Na szczęście, w środy przyjeżdżał z wykładami ks. prof. Stanisław Wilczewski, który znał język niemiecki perfektnie, gdyż studia kończył w tym języku na Uniwersytecie Wrocławskim. Dzięki jego pomocy, wyszedłem z tej sytuacji przed ks. Wojtyłą zwycięsko.



Wiele też rozmawialiśmy na temat napiętej sytuacji w kraju i w Kościele, zwłaszcza w związku z atakami na Seminarium Duchowne, nakładane podatki i pobór kleryków do wojska. Były też radosne tematy o świętach, o licznych powołaniach, (w Śląskim Seminarium mieliśmy wtedy 250 kleryków), wakacjach, organizowanych przeze mnie obozach kleryckich i teatrach krakowskich, zwłaszcza o teatrze Rapsodycznym, założonym przez Mieczysława Kotlarczyka, w którym także występował, jako student polonistyki Karol Wojtyła. Nieraz spotykaliśmy się na spektaklach w Rapsodycznym, z wybitną aktorką, mistrzynią żywego słowa, Danutą Michałowską na czele.

Ks. Wojtyła, jako że był wyczulony na piękno wymowy, interesował się przedmiotem, który ja wykładałem w Seminarium, fonetyką pastoralną, dykcją. Nawet przez dwa semestry było mi dane wykładać ten przedmiot w Seminarium Krakowskim.

Dzięki ks. Wojtył, który duszpasterzował w kościele św. Floriana w Krakowie, dostąpiłem zaszczytu głoszenia tamże kazań, w czasie odprawianych bardzo uroczyście nabożeństw Gorzkich Żali i kazań w czasie nowenny do św. Stanisława w Katedrze Wawelskiej.



Nigdy bym się nie spodziewał, (a On chyba też), że ten skromny, tak bardzo przyjacielski mój profesor ks. Karol Wojtyła z Wadowic, wnet zostanie biskupem, kardynałem, papieżem i ogłoszony świętym. Przypomina mi się tu wiersz ks. Jana Twardowskiego: "Święci - to także ludzie a nie żadne gąsienice dziwaczki, nie rosną krzywo jak ogórki, święci, bo nie udają świętych". (Trochę plotek o świętych)

Ks. Karol Wojtyła, jest o osiem lat starszy ode mnie (urodziłem się w 1928 roku) ale gdy patrzyłem na Jego profesorski, biskupi i papieski zakres oddziaływania, widząc Jego wspaniałą postać w czasie beatyfikacji i kanonizacji oraz czytając dzieło Georga Weigla, biografię Jana Pawła II „Świadek nadziei”, 1190 stron, muszę stwierdzić, pełen zachwytu, że pracowitością, mądrością, i świętością wyprzedza mnie nie o osiem, ale o sto lat

Ks. Władysław Basista

Prace plastyczne wykonali uczniowie p. Sabiny Buszki z klas I i II

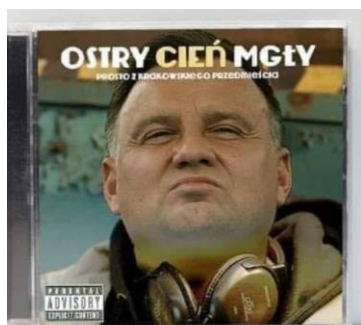


#hot16challenge2

Ostatnimi czasy w polskim Internecie możemy zobaczyć wylewające się ze wszystkich stron filmy zatytułowane “#hot16challenge” jakiejś osoby. O co w tym w ogóle chodzi?

Żeby dowiedzieć się o początkach #hot16challenge musimy cofnąć się do 2014 roku. Wtedy miała miejsce pierwsza edycja akcji, którą zapoczątkował raper Solar. Celem akcji było wykonanie szesnastki (jednozwotkowego utworu o 16 wersach) do dowolnego bitu. Po wykonaniu utworu trzeba było nominować kolejne osoby do udziału w akcji. Wedle zasad musiały one odpowiedzieć w ciągu 72 godzin. Pierwszą “szesnastkę” zrobił sam Solar, nominując przy tym paru raperów. Akcja szybko się rozrastała - ostatecznie wzięło w niej udział 200 wykonawców. Podczas akcji nie zbierano żadnych datków na cele charytatywne.

W tym roku sytuacja się zmieniła. Akcja została zapoczątkowana w bliźniaczy sposób, gdyż znów rozpoczął ją Solar, który nominował do akcji paru raperów. W zasadach akcji nic się nie zmieniło oprócz jednego - każda osoba, która dostała nominację musi wpłacić datek dla służby zdrowia na walkę z koronawirusem. Akcja po raz drugi wypaliła, lecz tym razem jeszcze mocniej. Nominacje szły we wszystkie strony. Na początku było to tylko środowisko muzyczne, lecz potem nominacje trafiały do różnego rodzaju polityków, celebrytów i youtuberów. Nominację otrzymał nawet Andrzej Duda (prezydent Polski). Wykonał zagadkowy dla wielu osób utwór, w którym motywem przewodnim była sekwencja “Nie pytają cię o imię, walczą z ostrym cieniem mgły”. Na temat jego “szesnastki” (która z szesnastowersowym utworem nie miała wiele wspólnego) powstała ogromna liczba memów i żartów. Aby najlepiej zrozumieć dlaczego jest to dla wielu osób śmieszne (a raczej żenujące) proponuję obejrzeć ten film. Aktualnie nominacji jest coraz więcej, co



oznacza, że coraz mniej popularne osoby będą dostawać nominacje. Przykładowo mój brat wykonał już swoją “szesnastkę”. Mimo wielu ewidentnie słabych kawałków akcja ma odzew niewątpliwie pozytywny. Sumę, którą chciał uzyskać Solar był 1 000 000 złotych. Obecnie (u mnie 25 maja) zebrano 3 229 302,77 zł, czyli ponad 3 razy więcej.

Aktualnie tempo akcji spada. Nie ma co się dziwić - zainteresowanie nie może cały czas utrzymywać się na aż tak dużym poziomie. Według mnie cała akcja jest pięknym gestem wielu osób i doskonałym pomysłem. Zebrana suma jest bardzo duża, lecz w kontekście całej walki z koronawirusem jest to stosunkowo mało. Mimo to nie można przecież narzekać - lepiej, żeby służba zdrowia dostała 3 miliony złotych niż żeby ich nie dostała, prawda?



Frankopolo

Moje hobby

Uwielbiam malowanie

Moim hobby od zawsze było rysowanie. W związku z pandemią i faktem, że dużo czasu spędzamy w domu na moje zainteresowania mogłam poświęcić więcej czasu niż zwykle. Ostatnio najchętniej



wykonuję okolicznościowe kartki na różne okazje: urodziny, ważne rocznice, Dzień Mamy, święta itp. Najpierw czerpię inspiracje z ulubionych aplikacji np. pinterest, potem rysuję szkic

ołówkiem, koloruję, poprawiam szkic czarnym cienkopisem, czasem też doklejam naklejki lub elementy wycięte z kolorowego papieru. Oprócz tego lubię też projektować kartki z kalendarza np. dobierając różne obrazy graficzne liter, ozdobniki i inne elementy dekoracyjne. Obecnie zajęłam się dużym projektem (ze względu na wymiary) kartki okolicznościowej na ślub mojej cioci. Rysowanie to dla mnie naprawdę świetnie spędzony czas, wtedy nigdy się nie nudzę!

Majax



Wiosenny obraz



być pomalowany artystycznie czy realistycznie. W końcu wybrałam, że będzie pomalowany artystycznie. Zaczęłam wybierać farby. Wybrane wycisnęłam na paletę, nalałam wody do kubka, zabrałam pędzle i zaczęłam malować. Najpierw pomalowałam ptaka, później gałęzie, liście i tło. Całość zajęła mi około trzech godzin, ale było warto!

Kaja

Inny rower

Rower.... Na świecie jest tyle rowerów, a mój jest właśnie ten. Inn rower. Na kwarantannie chciałam zacząć rozwijać jakąś nową pasję. Na początku pomyślałam o śpiewie, ale po pierwszej piosence już wiedziałam, że to nie jest dla mnie, nie oszukujmy się, nie umiem śpiewać. No a później nic mnie nie natchnęło. Aż w końcu znalazłam rower (właśnie ten inny rower), w garażu na działce. Przez pierwsze dwa dni tylko marzyłam, żeby



zacząć na nim jeździć. Początkowo strasznie się bałam, wmawiałam sobie że jestem za niska, że się przewrócę, i że to w ogóle nie dla mnie. Ale później kuzyni mnie zmotywowali, i ...? Udało mi się. Na początku było mi trudno panować nad kierownicą, bo to naprawdę nie jest łatwe, ale z czasem było i jest coraz lepiej. Teraz bardzo często na nim jeżdżę. Dużo osób mówi, że jestem pewna siebie, jak jeżdżę na nim do parku, albo na krótką przejażdżkę.

Pomysł na naukę jazdy na tym rowerze był bardzo trafiony.

Zuzia



"Prawdziwy otaku ma mangę i w sercu i na ścianie"



Na wstępie chciałabym wytłumaczyć, co to znaczy otaku. **Otaku** to osoba, która uwielbia kulturę japońską, czyta mangi, i ogląda anime. Jestem kreatywna i ponieważ jestem otaku, postanowiłam trochę zmienić mój pokój, aby był bardziej w japońskim stylu. Jedną z moich ulubionych mang jest "My Hero Academia". Wymyśliłam, że mogę moje ukochane (najlepsze według mnie) postaci umieścić na

ścianie w moim pokoju. Najpierw znalazłam obrazki w Internecie w dobrej rozdzielczości. Później, przy użyciu specjalnie przeznaczonej do tego darmowej aplikacji Rasterbation, zeskalowałam je tak, żeby były rzeczywistej wielkości (np. Tsuyu Asui - 150 cm). Wydrukowałam je czarno-białe (tak jak z mangi) na kartkach formatu A4. Powycinałam, i ułożyłam je na podłodze w konfiguracji w jakiej miały się znaleźć na ścianie. Następnie poprzyklejałam je kawałek po kawałku klejem do tapet na ścianę i... Voila! Gotowe! Polecam taką aktywność każdemu (oczywiście nie trzeba brać akurat postaci z mangi), bo dużo przy tym zabawy, a jak się robi coś, co się lubi, to nie traktuje się tego jako pracę.

Milky eM



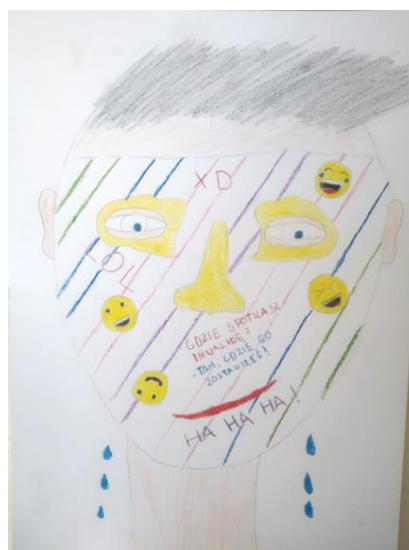
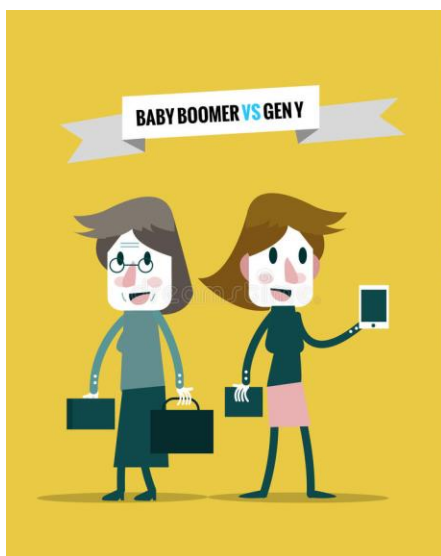
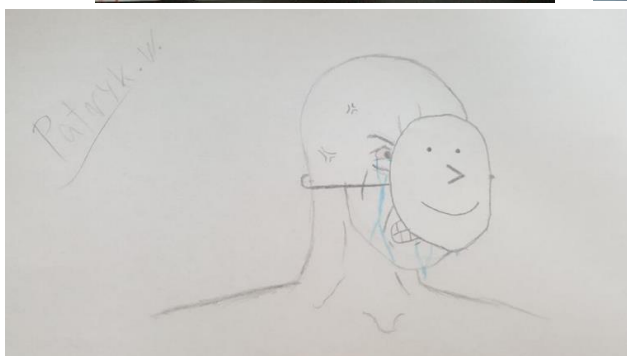
Komunikujemy się codziennie na wiele różnych sposobów. Co to jest ta komunikacja? Według mnie to przekazywanie informacji, myśli ale też słuchanie. Mowa ciała to też pewien rodzaj komunikacji. Kiedy moja mama staje w drzwiach mojego pokoju z rękami po bokach i groźną miną, to nie musi niczego mówić. Komunikat jest jasny i oznacza, że przegiąłem (czytaj znowu o czymś zapomniałem, czegoś nie zrobiłem). W tym wypadku słowa są zbędne. Czuję w powietrzu zapach ozonu a to oznacza, że za chwilę nastąpi wyładowanie. Dużo jesteśmy teraz w domu. Mama często słucha Radia Zet, więc chcąc czy nie ja też. I w tym radiu nadają taką audycję o tym, jak należy ze sobą rozmawiać. Prowadzi ją Tomasz Kammel. Nawet jak ktoś go nie lubi, warto posłuchać. Mówi o tym, jakich słów nie należy nadużywać, z jakich lepiej zrezygnować całkowicie, jakich gestów unikać. A najciekawsze jest to, że to samo zdanie wypowiedziane z różną intonacją czy interpunkcją, całkowicie zmienia sens wypowiedzi. Polecam, bo naprawdę warto. Myślę, że temat o komunikowaniu zadała Pani w związku z tym, co dzieje się na naszej grupie. Założyła ją Pani, żebyśmy się ze sobą komunikowali. Tymczasem większość z nas nie komunikuje się, tylko wypowiada (czytaj powtarza w koło) własne zdania i osądy, nie patrząc na innych. I to już nie jest komunikacja tylko egoistyczne monologi. Mamy teraz dużo czasu, więc może warto popracować nad sobą, bo przed nami całe życie i szkoda go na kłótnie i spory. Żeby ładnie zakończyć, przypomniał mi się mój ulubiony wierszyk z dzieciństwa "Na straganie" Jana Brzechwy. Wierszyk kończy się słowami: *"Moi drodzy, po co kłótnie, Po co wasze swary głupie, Wnet i tak zginiemy w zupie!"*

Igor Blacha

Czy kontakt internetowy jest równie wartościowy jak kontakt bezpośredni?

Żyjemy w dobie Internetu, dosłownie na każdym kroku z niego korzystamy. Kiedyś sposoby porozumiewania się wyglądały inaczej niż dziś. Może to zabrzmieć trochę *boomersko, ale kiedyś wychodziło bez telefonów, rozmawiało się tylko na żywo a nie tylko pisanie na czatach. Lecz nie zważając na to, pozostaje pytanie : czy sposób porozumiewania się wpłynął jakkolwiek na relację? Obecnie znajdujemy się w bardzo trudnym czasie i jedyną opcją, by utrzymywać z kimś kontakt jest rozmowa lub pisanie. Czasem jak się z kimś spotka bezpośrednio, ma się mnóstwo tematów do rozmów, natomiast gdy dojdzie do zwykłego czatowania, to nagle nie ma się o czym pisać. Oczywiście działa to też w drugą stronę. Kiedy nie masz innego wyjścia zaczynasz zauważać, że nawet takie błahe pisanie przyjacielowi "co tam?", lub nawet "miłego dnia" nabiera innego znaczenia. Jest to świetne uczucie, bo wiesz, że komuś na tobie zależy i o tobie myśli. Idąc tą drogą, kwarantanna jest świetnym czasem na "filtracje" przyjaciół. Wtedy można zobaczyć, z kim tak nagle urwał Ci się kontakt i tak po prostu przestaliście się do siebie odzywać. Warto wtedy przyjrzeć się dokładniej takiej znajomości. Nie mówię, żeby od razu urywać kontakt, ale polecam poświęcić ten czas osobom, którym na nas zależy. Odcięcie się od złych, toksycznych znajomości pomoże poprawić kondycję psychiczną. Trzymajcie się. WiX

*Czym jest pokolenie baby **boomers** ? Baby boomers to generacja osób urodzonych w latach 1946-1964. Nazwa tego pokolenia pochodzi od powojennego wzrostu urodzeń w USA (tzw. baby boom).



Autorami prac plastycznych są uczniowie klasy 7b

Jak komunikuję się obecnie z nauczycielami?

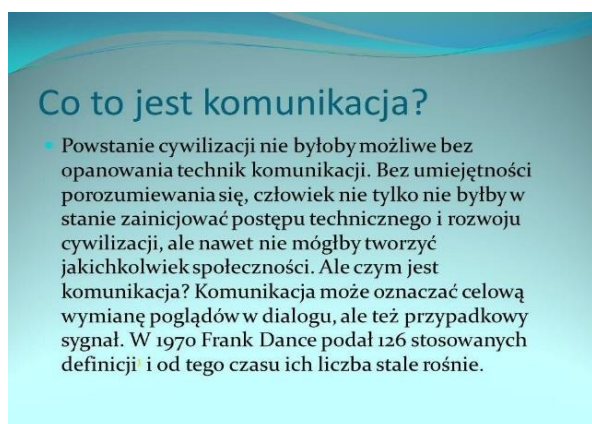
Dzięki zastosowaniu nowych technologii w chwili obecnej podstawą pracy zdalnej oraz prowadzenia zajęć online jest komputer i dostęp do Internetu oraz telefonu. Pozwala mi to na komunikowanie się i przysyłanie plików z zadaniami lub zdjęć wykonanych zadań domowych.

Moja komunikacja z nauczycielami w chwili obecnej wygląda następująco:

- 1) Wymieniam się materiałami z nauczycielami za pomocą poczty elektronicznej e-mail i komunikatorów takich jak: messenger, Skype, discord itp.
- 2) Poprzez dziennik elektroniczny, który daje możliwość komunikacji nauczycieli zarówno z uczniami jak i rodzicami. Za jego pośrednictwem nauczyciele zadają nam pracę domową, wyznaczają lektury do przeczytania oraz przysyłają linki do różnych materiałów edukacyjnych dostępnych w internecie. Moi rodzice regularnie sprawdzają informacje publikowane przez nauczycieli w w/w dzienniku elektronicznym".
- 3) Uczestniczę w prowadzonych zajęciach online za pomocą telekonferencji.

Pozdrawiam *Jakub Pillar Klasa 6 g*

Jak komunikuje się obecnie z nauczycielami



Obecnie komunikuje się z nauczycielami przez Internet np. przez pocztę mail e-dziennik i przez lekcje online. Komunikowanie polega na wymianie przekazów zawierających informacje. Jako informacje będziemy nazywali określony element obrazu uzyskiwany przez człowieka. Można jednak uzyskać informację od innych ludzi bez komunikowania się z nimi. Komunikowanie się ma zatem miejsce wtedy gdy zachowanie jednej osoby zmierza do wywołania reakcji drugiej osoby. Od pierwszych tygodni uczymy się tego, że różne zdarzenia zewnętrzne zachowania innych ludzi mogą mieć dla nas jakieś znaczenie. Rozwijamy więc w sobie zdolność do odkrywania znaczenia sygnałów wytwarzanych przez innych. Jednocześnie uczymy się dostrzegać że inni ludzie potrafią odczytywać zawartość sygnałów które sami wytwarzamy w ich obecności. Dzięki temu istnieje możliwość komunikowania się .

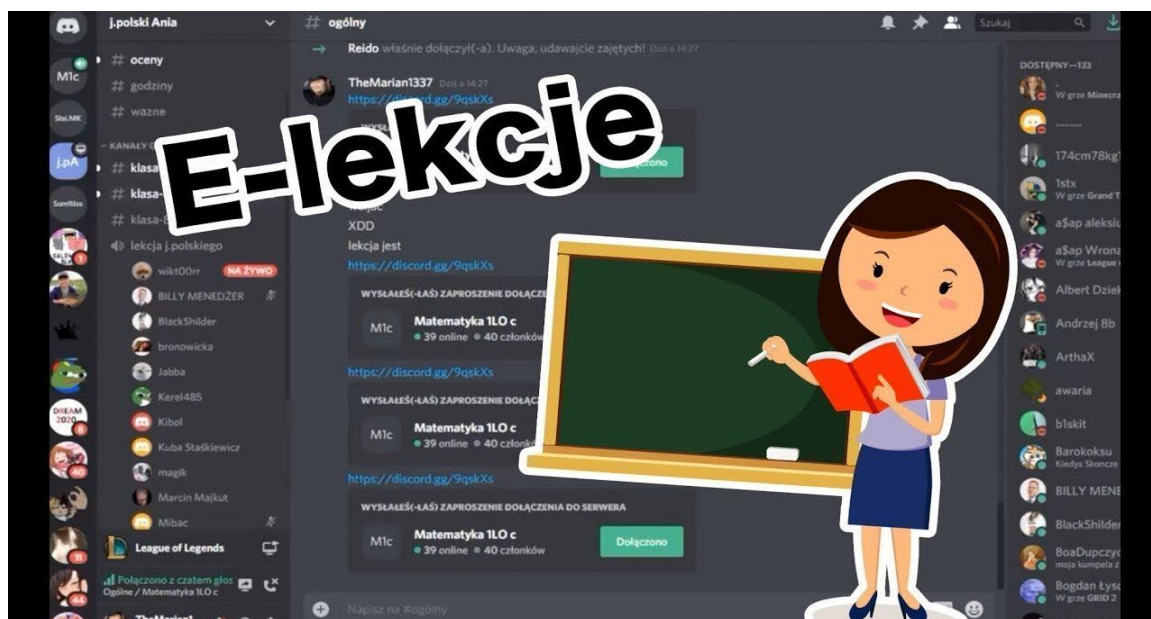
Krzywosz Karol 6G

Siedząc w domu podczas epidemii koronawirusa muszę uczyć się zdalnie.

Moja nauka polega na tym, że:

1. Codziennie sprawdzam e-dziennik, żeby zobaczyć czy moi nauczyciele zadali nową pracę domową.
2. Staram się systematycznie odrabiać zadania zadane przez nauczycieli.
3. Zwykle przy pracy zdalnej używam zeszytu i telefonu, ale zdarzają się wyjątki gdzie muszę użyć laptopa.
4. Moim miejscem nauki jest mój pokój, a konkretnie biurko, lecz czasem odrabiam lekcje przy stole w dużym pokoju.
5. Najczęściej uczę się samodzielnie, ale bywają sytuacje, że czegoś nie rozumiem i pytam się rodziców lub szukam informacji na ten temat w internecie.
6. Rzadko są sytuacje gdzie jeden dzień w tygodniu nie odrabiam prac zadanych tego dnia, ale to nie zdarza się często następnego dnia nadrabiam zaległość.
7. Głównie moja nauka wygląda podobnie do lekcji, używam książek, ćwiczeń, zeszytów i piórnika.
8. Spędzam dziennie około 2-3 godzin na naukę z krótkimi przerwami żeby rozprostować kości, pójść do toalety lub zjeść jakąś małą przekąskę.

Feliksik Xavier 6c

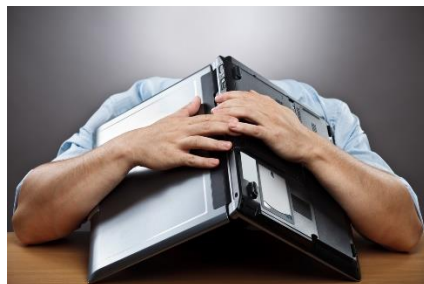


Alfabet w czasach zarazy c.d.

D - jak drastyczne (lub dramatyczne) pomysły, które chodzą czasami zmęczonemu człowiekowi po głowie.

E - jak e-dziennik, e-lekcja, e-spotkanie, e-konferencja... Eee tam! Wolę być mniej „e”.

F - jak frustracja, która skrada się zza ekranu monitora, tabletu, telefonu i...czasami, niestety, dopada.



G - jak głupota, przed którą bronić się trzeba rękami i nogami...i głową.



H – jak humor, który pozwala przetrwać w całkiem dobrym zdrowiu psychicznym (sprawdzone!).



I –jak idealny świat, który nam jakiś wirus w koronie zburzył – chociaż ten świat wcale nie był idealny, tylko po prostu...oswojony.



J –jak jednak nie jest tak źle, bo można znaleźć przecież i plusy naszej szkolnej-zawieruchy.



K – jak koniec na dzisiaj alfabetu – Stańczyk też się czasami męczy ;)

p. Anna Stajer

Rozrywka

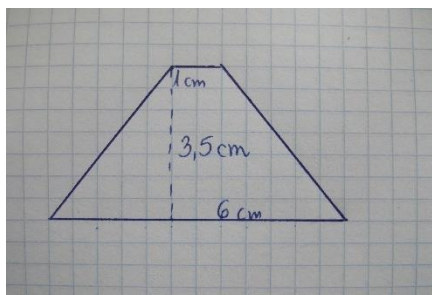
Roz(g)rywki domowe

Dzisiaj postanowiliśmy przemyścić nieco nowinek technicznych do naszego domu. Uwielbiamy filmy science-fiction, fantasy i fantastyczne, dlatego nieobce nam jest pojęcie „hologram”. A czy wiecie, że możecie zrobić sobie taki hologram w domu?

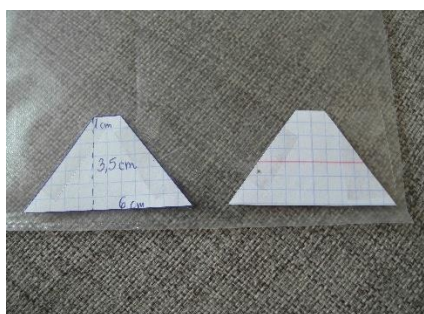
Zacznijmy od podstaw: czym jest hologram? Według definicji jest to zapis fotograficzny na nośniku przynajmniej dwufalowego obrazu interferencyjnego, który w odczycie daje dwa niezależne od siebie obrazy przestrzenne 3D. I wszystko jasne, prawda? ;) A tak bardziej po polsku: to obraz trójwymiarowy unoszący się w powietrzu. Latający Yoda, zięjący ogniem smok i tym podobne. Wiadomo, w domu nie osiągniemy aż tak spektakularnych efektów, ale i tak jest świetny! To co, zaczynamy?

Potrzebne ci będzie:

- przezroczysta folia na dokumenty lub gładkie pudełeczko po ciastkach (ta przezroczysta, plastikowa część;
- taśma klejąca
- kartka z zeszytu w kratkę;
- linijka;
- nożyczki;
- długopis lub ołówek.



Zacznij od zrobienia szablonów. Potrzebne będą przynajmniej dwa. Narysujcie na kartce w kratkę trapez o podstawach 6cm i 1 cm oraz wysokości 3.5cm. Tak jak na zdjęciu obok. Dokładnie wytnij szablon.



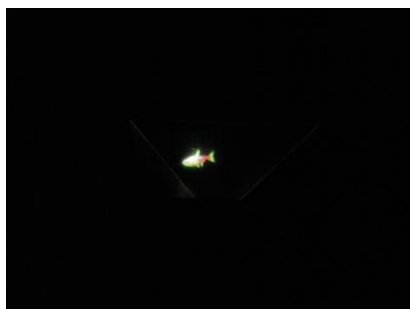
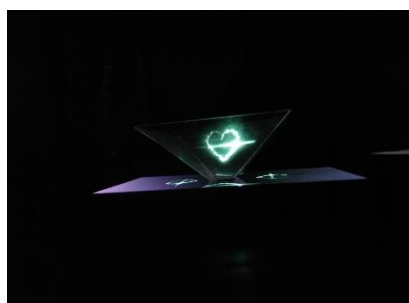
Umieść szablon na folii (zrobiliśmy w domu wersję z folii na dokumenty i twardszego plastiku po ciastkach, znacznie lepszy efekt był na tym twardszym plastiku), przyklej je za pomocą taśmy klejącej i wytnij. Potrzebne ci będą cztery jednakowe trapeziki!

Teraz ta trudniejsza część: sklej trapezy ze sobą tak, by wyszedł ci projektor taki, jak na zdjęciu obok. Użyj do tego taśmy klejącej, ale postaraj się nie sklejać całej długości boku, a jedynie czubki, żeby potem obraz był jak najdokładniejszy. To niełatwe, dlatego możesz oddać tę część w ręce rodziców. Potem pozaginaj brzegi tak, by można było postawić projektor jak na zdjęciu obok.



Gotowe :D Teraz weź telefon, koniecznie musi być to iPhone i odpal YouTube. Wyszukaj tam filmik wpisując słowo „hologram”, ustaw projektor na środku ekranu (nie zapomnij włączyć tryb pełnoekranowy) i patrz, jakie cuda się dzieją :D

Można stworzyć własne filmiki i w ten sposób odtwarzać. Bawić można się bez końca! Nasze zdjęcia hologramów są średniej jakości, nie oddają nawet w połowie tego, co zobaczycie po wykonaniu własnego projektora. Bawcie się dobrze <3



Dzień Matki w Polsce obchodzimy 26 maja. W innych krajach mamy świętują w inne dni. Dopasuj nazwę kraju do miesiąca, w którym obchodzi się Dzień Matki: Mongolia, Rosja, Meksyk, Indonezja, Armenia, Tajlandia, Egipt, Norwegia, Argentyna

kwiecień- ■ _____ (4)

sierpień- _____

grudzień- _____

maj- ■ _____ (1 literka hasła)

marzec- ■ _____ (5)

luty- ■ _____ (2)

czerwiec- ■ _____ (3)

październik- ■ _____ (6)

listopad- _____

M	O	T	Y	L	P	Ż
Ż	M	A	J	R	S	Y
O	Z	Z	Y	S	Ł	C
N	Z	I	D	K	O	I
K	Ł	E	Z	W	Ń	E
I	A	L	I	I	C	W
L	I	E	E	A	E	O
E	S	Ń	Ń	T	N	A

Hasło (dobry prezent na Dzień Matki): _____

Wiosenna wykreślana

Materiał przygotowała *Agata Kaszuba*

Kaczek na kwarantannie
zbladł ze strachu.
Pokoloruj go!





Radosnego dnia dziecka

